



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 47 (450)
24 LISTOPADA — 24 NOVEMBRE 1956

CENA 45 fr.
PRIX

Ryszard WRAGA

DO KORDIANA — LIST TRZECI*)

Drugi Kordianie, jestem naprawdę wdzięczny Panu za przedłużenie naszej dyskusji, gdyż i ja — podobnie jak Pan — nie spodziewałem się odpowiedzi. Nie spodziewałem się nie dla tego bynajmniej, bym sądził, że uznał Pan moje argumenty za nie do odparcia (poglądy nasze są biegunowo różne i mam prawo przypuszczać, że obaj jesteśmy zbyt głęboko przekonani o swej słuszności, byśmy się spodziewali wzajemnych kompromisów). Lecz dla tego, że właśnie nie szukając kompromisów, możemy sobie powiedzieć wiele rzeczy cennych, sądzę, dla nas obu. Jeżeli wielce cennymi były dla mnie wszystkie dotychczasowe wypowiedzi Pana, to ostatnia miała bodaj wartość największą, i żałujemy całą redakcją, że brak miejsca nie pozwala nam na przytoczenie jej w całości. Muszę prze to poprzestać na cytowaniu jej najistotniejszych ustępów, a Pan osądzi, czy dopuściłem się zniekształcenia Jego intencji i myśli:

„...Tak się... złożyło, że po ostatnich historycznych wydarzeniach, które ogarnęły nasz kraj, sformułowania pana straciły całkowicie na aktualności. Jest mi niezwykle przyjemnie donieść panu... że walka wewnątrz partii pomiędzy liberałami a „mocnymi” zakończona została wielkim zwycięstwem tych sił naszej partii i całego narodu, które nie mają zamiaru prowadzić dyskusji w sposób, o jakim pan pisze w ostatnim liście... Zwyciężył nowy program partii, trudny ale realny, gwarantujący nam niezależność i suwerenność. Program ten jest zaprzeczeniem tego wielkiego zła, o którym wspominał ostatnim razem, a z którym prawdziwi komuniści nie mają nic wspólnego, przeciwko któremu nawet i pan wydobylał argumenty nie do odparcia. Słusznie więc zauważa pan w ostatnim liście, że po odwołaniu musi na stąpić albo wiosna, albo nawrót do zimy. Nie wie pan jednak, że polski komunizm nie odrzucając prawd wulgarne materializmu, o jakim pan pisze, nie dopuścił do nawrotu lecz zmusił do odwrótu tych wszystkich, którzy nie rozumieją dialektyki wypadków... Jedynym kultem jaki uprawiamy z całą konsekwencją jest nauka o dobro naszego narodu, jego historii, jego kultury i gospodarki. I tak jak przed całym narodem, tak i przed artystami, pisarzami i aktorami powstają nowe, ciekawe możliwości, gdyż nie tylko zasada materializmu, a przede wszystkim prawdziwe patriotyczne sumienie zdecydowały o wartościach. Pracować dla naszego wspaniałego narodu — oto czym żyjemy na codzień, a że jest wspaniałe, dał ostatnio tego dowody. Informowano pana o tym na pewno. Więc dlaczego go pisze pan, że grozi nam zagłada?”

Gorąca, iście kordianowska wiara przemawia z pańskich słów. Nie podobna by Pan nie wierzył w to co Pan mówi i myśle, że w Polsce jest sporo ludzi z podobną wiarą. Niestety, nie mogę, mimo to, niczego zmienić w moich dotychczasowych sformułowaniach i, wierząc w szczerść pańskich prawd, nie mogę uznać ich wartości obiektywnej.

Zacznijmy od faktów, którymi chcę mieć Pan przekonana. Nie potrzebna jest ironia z jaką zapytuje Pan czy „informowano mnie” o „dowodach wspaniałości” naszego narodu. Nie ma dziś na świecie Polaka, któryby nie

przysłuchiwał się z największą czułością i najgłębszym wzruszeniem każdemu słowu, każdemu szmerowi, dochodzącemu z kraju. Rzucamy się na każde pismo krajowe, każdy list, każdego od Was przybysza. Zadajemy po tysiąc razy te same pytania, nie odchodzić od radia... warszawskiego radia. W tym miejscu wszelka ironia z pańskiej strofy byłaby również zbyteczna. Nie robimy tego wszystkiego, by dowiedzieć się li tylko kiedy będziemy mogli wrócić do kraju, nie dla nienawiści do tych czy innych Polaków, nie dla nadziei restauracji „dawnej Polski”, nie dla zaspokojenia naszych „reakcyjnych namiętności”. Bynajmniej! Robimy to ze zwyczajnej, najprostszej miłości do Polski. Nie możecie przecież zapominać w Kra-

ju, że wśród nas tutaj ogromną większość stanowią ci, którzy dla „niezależności i suwerenności” Polski poświęcali i oddawali latami całymi swe życie.

Fakty więc są nam znane, i dlatego właśnie, że są nam znane nie możemy zgodzić się na identyfikowanie przez Pana walki w partii z walką całego narodu. To są dwie zupełnie różne sprawy. Zgodzić się możemy jedynie z tym, że ta część partii, która podjęła się walki z tzw. „mocnymi”, znalazła dziś poparcie ogromnej większości narodu. Powiem Panu więcej — znajduje ona również uznanie o ogromnej większości emigracji. Ale co to oznacza? Oznacza to przede wszystkim, że dotychczas partia (cała partia) miała przeciwko sobie cały naród.

Oznacza to również, że ten nowy program zwycięskiej części partii stanowi minimum wymagań narodu. Oznacza także, że owa zwycięska część partii bierze na siebie wobec narodu ogromną odpowiedzialność nie tylko za dotrzymanie zobowiązania w realizowaniu tego minimalnego programu, ale i w stopniowym rozszerzeniu go dla zaspokojenia interesów i ambicji narodu.

Każda partia czy ugrupowanie, które w takich warunkach podejmuje realizację programu, odpowiadającego nadziejom i pragnieniom narodu, mają prawo wymagać długoterminowego kredytu zaufania. Zdawałoby się więc, że i w tym konkretnym wypadku owa zwycięska część partii ma prawo do

WŁUDA I RZECZYWISTOŚĆ

— Polonais, point de réveries! Te słowa cara Wszechrosji, ostudzące wolnościowe zapędy polskich patriotów sprzed stu lat — nieuniknie nie przychodzą na myśl, kiedy się czyta o wynikach moskiewskiej wizyty Gołki i Cyrankiewicza.

Wielu nieuleczalnych optymistów spodziewało się po niej cudów. Niemal że całkowitego uwolnienia się spod kurateli Kremla. Oczekiwało, że Gołka wysunie żądania, pozwalające zaliczyć go w poczet bojowników o Niepodległość.

Było to, oczywiście, przejawem marzycielstwa, ignorującego realny stan rzeczy. Nie może być mowy o jakichkolwiek pertraktacjach, to znaczy wjał jemu stawianiu warunków, kiedy jedna strona może swe argumenty poprzeć jedynie głębokim przekonaniem o ich słuszności, a druga — siłą ognio- wną dwustu dywizji. Po wtóre, nie wolno zapominać, że Gołka jest, tak samo jak Chruszczow, komunistą, że więc celem ich narady nie mogło być nic innego, jak wspólne ustalenie najwłaściwszej metody narzucenia Polakom ustroju komunistycznego. Obecność u boku Gołki Cyrankiewicza, tego, który użył czołgów przeciw poznańskim robotnikom — mówi za siebie.

Charakterystyczny szczegół, że to właśnie podczas przyjęcia, którego gospodarzem był Gołka, Chruszczow zapowiedział ambasadorom zachodnim, że koniec wolnego świata jest bliski — rzuca na sytuację swoiste światło.

Ogłoszony w wyniku moskiewskich rozmów komunikat stwierdza, że obie strony uznały obecność wojsk sowieckich w Polsce za konieczną. Tymczasowo. Ze względu na niebezpieczeństwo niemieckie. Tłumaczenie wręcz obłudne: Polska nie ma wspólnej granicy z Niemcami zachodnimi, a te nie mają jeszcze armii, zaś Niemcy wschodnie, posiadając bezpośredni, uznały przeciw obecnej granicy za „wyczystą granicę pokoju”. Jeśli wojska sowieckie są potrzebne, gdy żadnego, nawet wymaganego niebezpieczeństwa niesposób wyszukać, to kiedyż ta „tymczasowość” potrzeby zniknie? Nie ludźmy się: okupacja zbrojna Polski, a co za tym idzie — całkowite uzależnienie „rządu” polskiego od Kremla będą utrzymane za wszelką cenę. I to „obopólna zgoda”!

Drugi punkt komunikatu: obie strony opowiadają się całkowicie po stronie Kadara przeciwko narodowi węgierskiemu i po stronie Nassera w jego sporze z Francją i Wielką Brytanią. Czy będzie szczerze i uczciwie domagał się prawa do szukania „własnych dróg” ktoś, kto tego prawa odmawia innym? I czy wolno się spodziewać zbliżenia Polski „ludowej” do koncepcji kadarskiej?

Bez złudzeń! Zastąpienie zespołu Ochab — Cyrankiewicz — Rokossowski zespołem Gołka — Cyrankiewicz — Ochab, to tylko częściowa zmiana warty, a nie zmiana frontu. Gołka, owszem, przyniósł z Moskwy trochę rubli. Lecz Polacy spodziewali się, że przywiezie on trochę wolności, którą cenią oni znacznie wyżej. To się, widocznie, okazało niemożliwym.

Podchodząc do sprawy jak najbardziej obiektywnie, musimy stwierdzić, że pierwsze zarządzenia Gołki po dojeździe do władzy wzbudziły wielkie nadzieje: stanowią pierwszy krok w kierunku urzeczywistnienia pragnień narodu polskiego. Z niecierpliwością oczekiwano dalszego kroku. Niestety, ten drugi krok nie nastąpił.

Wiktor JUNOSZA

Witold NOWOSAD

POWRÓT KSIĘDZA PRYMASA

Triumfalny powrót J. Em. ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego do stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i do katedry św. Jana w Warszawie po trzech latach więzienia i cierpienia — w dziejach Polski na dłuższą metę będzie wydarzeniem ważniejszym, niż objęcie władzy w partii komunistycznej w Polsce przez Gołkę. Zdarzało się już wprawdzie, że okupanci Rzeczypospolitej wzięli kilkakrotnie polskich arcybiskupów w 18-tym wieku Rosjanie porwali i wywieźli do Kaługi biskupów Sołtyka i Żalskiego. Prymas Mieczysław Ledóchowski uwięziony na roz-

kaz Bismarcka w okresie „Kulturkampfu” przebył kilka lat w więzieniu pruskim, gdzie otrzymał purpurę kardynalską, ale skąd już do Gniezna i Poznania nie mógł na stałe powrócić; wreszcie w okresie powstania styczniowego odważny arcybiskup warszawski Alojzy Feliński został zesłany przez Rosję carską na Syberię, a w ciągu ostatniej wojny Gestapo wzięło i zsyłało do więzień i obozów koncentracyjnych tylu dostojników duchownych z ks. Prymasem Hionem, arcybiskupem Nowowiejskim z Plocka i świątobliwym biskupem Kozalem na czele.

Ale uwięzienie i powrót Prymasa Stefana Wyszyńskiego miało i ma znaczenie szczególnie symboliczne. Naród polski, zdradzony przez swych sojuszników anglosaskich w Teheranie i Jałcie, ucieleśniony i obrabowany przez tyrana Stalina, Rosji i komunistów — w tej wątlej, niezłomnej postaci swego wielkiego Prymasa (tak jak bohaterki Węgry w osobie swego kardynała-męczennika Mindszenty'ego) znalazł ucieleśnienie swego oporu przeciw barbarzyństwu i materializmowi, swej wiary w siłę Polski i swą nadzieję na uzyskanie wolności. Jeśli reżym komunistyczny chce uzyskać choć trochę popularności i poparcia w masach polskich, jeśli pragnie w wewnętrznych sprawach zaznaczyć choćby najbardziej ostrożnie swą samodzielność w stosunku do Sowietów, wtedy za wypuszczeniem z więzień Prymasa i biskupów winno przyjść zniesienie barbarzyńskiego dekretu z lutego 1953 podającego Kościół bezprawnie pod kontrolę administracji komunistycznej, winna przyszyć — na początek — wolność nauki religii w szkołach, swoboda dla organizacji katolickich i prasy katolickiej. W narodzie katolickim takim, jak polski, mówienie o jakiejś ćwierć-czy pół-wolności politycznej bez przywrócenia całkowitej, pełnej wolności Kościołowi i hierarchii było-

„Zespół „Kultury”, jak się można orientować, bierze poważnie swoje dydaktyczne zadania i w wypadku szerszego dotarcia do kraju nie zechce się kompromitować propagandowymi ekscesami. To kwestia ich interesu”. Wierzymy na słowo obywatelowi Florczakowi, że „Kultura” nie wywoła kontrowersji w kraju, jak nie wywołał niczego na emigracji. A czy

Dokończenie na str. 2-iej

Jerzy ROJAN

STARA MIŁOŚĆ NIE RDZEWIEJE

Bruksela, w listopadzie.

To nasze stare powiedzenie przyszło mi do głowy w czasie lektury warszawskiej „Nowej Kultury”, a w szczególności artykułu obywatela Zbigniewa Florczaka pt. „Znowu — wokół emigracji”.

Jak wiadomo, przed kilku laty Florczak był jednym z głównych publicystów paryskiej „Kultury” i jednym z najbliższych przyjaciół p. Melchiora Wańkiewicza („Drogi panie Zbigniewie”), autora „klubu trzeciego miejsca” zachwycającego się stalinowskim Pałacem Kultury w Warszawie. Po odwołaniu do Warszawy, Florczak przez dłuższy czas milczał: znalazł się znowu na powierzchni w chwili, gdy Bierut, przebacając winy emigracji, wzywał ją do powrotu. Florczak stał się specem od spraw emigracyjnych. I od paryskiej „Kultury”, z którą niby prowadzi polemikę, ale której chciałby nadać w kraju jak najwięcej rozgłosu.

Po kilkunastu artykułach przygotowanych, Florczak stawia wreszcie kropkę nad i. Jego artykuł „Znowu — wokół emigracji” jest właściwie artykułem „znowu — wokół paryskiej „Kultury”, którą chciałby widzieć w Polsce. Pisze dosłownie:

„Na początek proponuję, żeby naprawdę dobre pismo polskie wychodziło ce na emigracji, paryską „Kulturę” dopuścić do Kraju. Nie trudno przewidzieć wzruszenie ramionami i rutynowane opory, z jakimi taka propozycja się spotka. „Czynnik” będą się obawiać, że kilka arkuszy druku miesięcznie spowoduje kontrewolucję. Nie spowoduje, daję słowo honoru”.

I na poparcie swojej propozycji Florczak dodaje:

„Zespół „Kultury”, jak się można orientować, bierze poważnie swoje dydaktyczne zadania i w wypadku szerszego dotarcia do kraju nie zechce się kompromitować propagandowymi ekscesami. To kwestia ich interesu”.

Wierzymy na słowo obywatelowi Florczakowi, że „Kultura” nie wywoła kontrowersji w kraju, jak nie wywołał niczego na emigracji. A czy

Dokończenie na str. 3-ciej

Kard. Wyszyński do narodu polskiego

Agencje prasowe podały już, w zwięzłym skrócie, zasadniczą treść kazania, wygłoszonego przez J. E. ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, w niedzielę 4 listopada br. w kościele św. Krzyża w Warszawie. Obecnie otrzymaliśmy pełny tekst tej pierwszej wypowiedzi Prymasa po Jego uwolnieniu. Spieszymy zapoznać Czytelników z najistotniejszymi jej fragmentami:

„Odrobinę spóźniłem się do Was z wizytacją kanoniczną, zaledwinięco ponad trzy lata. Wybaczcie mi, stało się to po raz pierwszy. Myślę, że powodów podawać nie potrzebuje, rozumiemy się dobrze...”

„Jest przedwzrostem zmaganie w duchowości ludzkiej wieku XX. Jest gorączkowa działalność prawna najrozmaitszych instytucji publicznych, które przywiązują ogromną wagę do wszystkiego, co jest unormowane przepisem prawnym. A z drugiej strony widzimy całą bezsilność, całą przedwzrostową słabość prawa, które nie zdola sobie poradzić z najbardziej elementarnymi przejawami życia osobistego czy społecznego...”

„Przeceniliśmy, przeceniliśmy wartość prawa. Wiemy przecież, że najbardziej wybitniejsi profesorowie praw mogą holdować bezprawiu. Siega więc niesłychanie głęboko w nurt współczesnego życia ludzkiego robak bezprawia, a wyrazem jego najbardziej skrajnym były bodajże obozy koncentracyjne i wszystkie inne miejsca udręki...”

„I oto z pomocą przychodzi Apostoł, gdy wysuwa nowy motyw, który ma utrzymać ład prawny na świecie. Tym

nowym motywem jest: będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego... Wystarczy przesunąć się po najrozmaitszych dziedzinach życia ludzkiego, aby przekonać się, jak wszędzie potrzeba jest tej przedwzrostowej mocy miłości, aby zachować, aby uratować porządek prawny i osobisty i społeczny...”

„Powstały w wielu państwach jako środki rządzenia obywatelami tak potworne instytucje, których wymianiemie rumienieć budzi i wyciska na twarzy człowieka współczesnego. Tak bardzo zapomniane, że wtedy, gdy się głośli w tyłu konstytucjach prawo człowieka i obywatela, jednocześnie ten człowiek jest dotknięty do żywego i najbardziej w najbardziej podstawowych i elementarnych prawach swego człowieczeństwa. I nigdzie bodaj tego dotknięcia nie widać — bo to, co nas dotyka i co nas boli staje się najbardziej zrozumiałe dla człowieka — jak właśnie tutaj na odcinku każdego z ludzi, tych prostych, spokojnych obywateli, którym przecież przede wszystkim o to chodzi, by przez osobistą pracę, rzetelną i uczciwą, przyczynić się do dobra społecznego...”

PRYMAS ŚLE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

Ks. Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, wysłał dnia 11 b. m. następujący telegram do ks. Arcybiskupa J. Gawlina:

„Serce nakazuje mi przekazać wszystkim Rodakom moim, przebywającym poza granicami Polski, wyrazy wdzięczności za modlitwy, zanoszone w świątyniach katolickich przez przyczynę Królowej Polski do Ojca Niebieskiego za naszą wolność. Dziękowałem na Jasnej Górze naszej wspólnej Matce za waszą braterską jedność i współczucie z nami, za waszą katolicką wiarę. Każdego z Was, Najmilsi, wszystkie rodziny wasze, prace i trud, nadzieje i radości, oddałem naszej Zwycięskiej Dziewicy, Wspomożycielce. Wdzięcznym sercem śle prymasowskie błogosławieństwo.

STEFAN, Kardynał WYSZYŃSKI,
Prymas Polski.

Warszawa.

*) Por. „Syrena” z dn. 4. VIII i 13. X. b. r. W odpowiedzi na „Drugi list do Kordiana” p. Tadeusz Łomnicki (Kordian) wystąpił 25. X. przed mi krofonom Warszawa I.

CAŁY WOLNY ŚWIAT śpieszy z pomocą bohaterom Powstania Węgierskiego, krwawo stłumionego przez czerwonych oprawców.

W akcji tej nie może zabraknąć pomocy Wolnych Polaków we Francji dla bratniego Narodu Węgierskiego. S.P.K. otwiera w Domu Komatanta (20, rue Legendre, Paris 17^e)

PUNKT ZBIÓRKI,

gdzie — w sekretariacie — przyjmowane są, za pokwitowaniem, dary w naturze i w gotówce.

Międzynarodowy Czerwony Krzyż apeluje głównie o żywność dla dzieci, jak mleko skondensowane, czekolada, kakao, cukier, preparaty witaminowe oraz o welnianą odzież, ciepłą pościel i t. d.

Gotówkę można również wpłacać na konto pocztowe PARIS C. C. 6365-22 Assoc. Entr'Aide Anc. Comb. Polonais en France 20, rue Legendre, Paris 17^e z zaznaczeniem na przekazie „Hongrie”.

Termin zamknięcia zbiórki upływa 30 listopada b. r. Nazwiska ofiarodawców będą ogłaszane w „Syrenie”.

FP 2156

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Monomacha czapka gore

Przystawie ruskie („o ciężka jestes czapka Monomacha”) podkreśla ciężar książęcego korpaka, symbolizującego kłopoty sprawowania nieograniczonej władzy. Przystawie poskie („na złodzieju czapka gore”) wskazuje jakże ryzyka pociąga za sobą w stanie złodziejskim nawet nakrycie głowy. Dopiero połączenie obu tych przysłów obrazuje dokładniej wyniki sowieckiej polityki chwili bieżącej. Niepowodzenia Kremla są podwójne. Na Środkowym Wschodzie wszystkie zdobyte pozycje są pod znakiem zapytania. W Europie Wschodniej Sowiety doznały dotkliwej porażki, bo są w sytuacji zbrodniarza złapanego na gorącym uczynku.

W tym stanie rzeczy pouczająca jest zbieżność w czasie obronnych zabiegów moskiewskich na obu frontach. Czwartego listopada o świecie ogromne sily sowieckie rzucone są do zbrodniczego ataku dla zniwiedzenia powstania na Węgrzech. Piątego listopada krzykliwe noty Kremla, dublując zdawało by się zbędnie uchwały Narodów Zjednoczonych, skierowały rodzaj ultimatum pod adresem Izraela, Francji i Wielkiej Brytanii, żądając wycofania się z Egiptu, grożąc interwencją i pociskami rakietowymi, które mogą zniszczyć Paryż i Londyn. To usiłowanie zastraszenia nie odnosi jednak pożądanego skutku. Zachód odrzuca je z całą stanowczością, a gen. Gruenther dobitnie ostrzega, że użycie pocisków rakietowych byłoby aktem samobójczym, ze strony ZSSR, bo prowadziłoby do jego nieuniknionej zagłady przez niezliczone kontrakty ze strony Atlantycznej Wspólnoty Obronnej. Co więcej usiłowanie odwrócenia uwagi od zbrodni popełnionych na Węgrzech okazało się całkowicie nieskuteczne. Odruch najgłębszego oburzenia ogarnął nie tylko cały wolny świat, ale nawet w sercach dotąd komunistycznych ujawniły się gwałtowne sprzeciwy. Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych tak bardzo zawsze ostrożnie, wydało znaczną większością wyrok dla Sowietów bezwzględnie potępiający.

Zaraz też w dniu dziesiątego listopada nastąpiła nowa wypowiedź Moskwy. Stwierdzono w niej uroczyste, że jakkolwiek ZSSR pozostaje nadal zwolennikiem pokojowej koegzystencji, obywatele sowieccy nie mogą pozostać biernymi widzami „rozboju międzynarodowego uprawianego przez państwa kolonialne, usiłujące ponownie niepodległe państwa Wschodu”. Obywatele sowieccy potępiają także „wobec kolonializmu prowadzoną przeciwko bezbronnemu narodowi Algieru”, gdzie od kilku lat leją się potoki krwi. Jeśli więc W. Brytania, Francja i Izrael, mimo decyzji ONZ nie wycofają niezwłocznie swoich sił z terytorium Egiptu, sowieckie władze kompetentne nie będą się sprzeciwiały udaniu się do Egiptu obywateli sowieckich, którzy pragną wziąć udział jako ochotnicy w walce Egiptu o jego niepodległość.

W wypowiedzi powyższej składnik kłamstw pospolitych zbyt jest pokazywany, aby mogła ona wywrzeć należyty efekt propagandowy. Toteż nie zdołała ona przytłumić zgrosy z jaką przyjęto powszechnie wiadomość o nowym zabiegu ludobójstwa w postaci masowych deportacji młodzieży węgierskiej do łagrow ZSSR. Zagłuszania tej obciążającej prawdy podjął się własnoręcznie premier Bułganin podpisując w dniu 15 listopada obszerne noty o tonie bardziej pojednawczym do premierów Guy Mollet, Edena i Ben Guriona. Sytuacja na Środkowym Wschodzie nie przestaje być dla ZSSR przedmiotem zatroskania. Starczyć może jednak iskry, aby pożar wzniesiony tam został na nowo. „Wojna, którą stoczyła tam Francja nie mogła nie przynieść i nie przyniesie”. Wersje szerzone we Francji, że ZSSR ma w tym rejonie jakieś cele specjalne wymierzone przeciwko mocarstwu zachodnim Bułganin kategorycznie demuntuje. Natomiast uważa on za wskazane, aby wysiłkiem wspólnym znalezione zostały decyzje wykluczające ce „nowe prowokacje” Izraela w stosunku do państw arabskich. Byłoby również słusznym, aby Egipt otrzymał należyte odszkodowanie od Francji, Anglii i Izraela jako kompensatę poniesionych strat i szkód, spowodowanych przez działania wojenne. Sily międzynarodowe ONZ winny być rozlokowane na granicy pomiędzy Egiptem a Palestyną i w żadnym wypadku nie powinny się znaleźć w rejonie bezpośredniego Kanalu Sueskiego. Było to sprzeczne z traktatem z 1888 r. bo naruszałoby prawa suwerenne Egiptu.

Jednocześnie Bułganin poświęca obszerny ustęp noty dla omówienia wypadków na Węgrzech. Jest rzeczą naturalną, że Związek sowiecki „pośpieszył z pomocą na wezwanie węgierskiego rządu rewolucyjnego robotniczo-chłopskiego”. Węgram zagroził nawrót reżymu faszystowskiego, mającego przekreślić wszystkie zdobycze mas pracujących. Szef rządu sowieckiego nie jest w stanie zrozumieć w jaki sposób premier Francji może po godzinie obronę i poparcie „zdeklarowanych wrogów socjalizmu na Węgrzech” z aprobatą którą pokrywa jednocześnie „krwawą masakrę patriotów algierskich dokonywaną przez francuskie wojska kolonialne”.

Nie czekając na odpowiedź na ten dosyć bezcelny elaborat „a biorąc natomiast widocznie pod uwagę wrażeń

nie jakie wywoła w świecie rzucenie na Węgry dodatkowo całych dwudziestu dywizji piechoty, rząd sowiecki ogłasza już dwa dni później, w ubiegłą sobotę, obszerny projekt rozbrojenia, skierowując go do St. Zjednoczonych, Francji, W. Brytanii i Indii. Nie wiele w nim jest nowego, a to co nowe nie jest dobre. Nowym był tylko wybuch atomowy gdzieś na Syberii, towarzyszący ogłoszeniu noty. Uznanie został widocznie za nieodzwone uzupełnienie arsenału pogroźek na który składały się już pociski rakietowe, rzesze ochotników, możliwość okupowania całej Europy.

Całej tej tak „dyplomatycznej” kampanii trudno jest wróżyć znaczne sukcesy. Taktyka Sowietów wskazuje, że zdają sobie sprawę jak niepomyślnym dla nich jest ogólny obrót rzeczy. Niedźwiedź osaczony w ostepie potyknę kłami i porykuje głośnie. Nie oznacza to jeszcze, że ruszy do ataku. Na razie poszukuje obrony, prowadząc ją po linii zupełnie błędnej.

W. J. G.

Rozłam w mafii Piaseckiego

Mafia Bolesława Piaseckiego, przed wojennego wodza „Falangi”, która specjalizowała się w robocie terrorystycznej, a szczególnie w rzucaaniu petard na sklepy żydowskie, oraz powojennego reżymowego „Pax'u” — przechodzi w Polsce poważny kryzys.

Jak wiemy z relacji światły, Bolesław Piasecki jest agentem sowieckim, którego zadaniem jest prowadzenie „roboty” wśród katolików w Polsce. To właśnie Piasecki jest twórcą teorii o „zastrzaniu walki wewnętrzno-katolickiej”, teorii, która jest niczym innym, jak zastosowaniem na gruncie katolickim stalinowskiej teorii o zastrzaniu się walki klasowej w miarę postępów budowy socjalizmu. Dodajmy, że faszysta-agent Piasecki

„SYRENA”

pismo kombatanta —
pismo każdego WOLNEGO POLAKA!

jest równocześnie gorącym zwolennikiem omnipotencji państwa.

Toteż gdy w łonie kompartii w Polsce zezwolono na „dyskusje” o demokracji i o destalinizacji, Piasecki przeciwstawił się tej tendencji w sposób gwałtowny. W swym artykule pt. „Instynkt państwowy”, ogłoszonym w „Słowie Powszechnym” i „Kierunkach”, Piasecki pisał:

„Ramy tej dyskusji to poczucie odpowiedzialności narodowej i państwowej. Po okresie milczenia słusznie było nawet zafundować sobie luksus nieodpowiedzialnej dyskusji... Obecnie jednak nie wolno tego luksusowego okresu przedłużać, gdyż stanu tego nie wytrzyma autorytet władzy państwowej. Powtórzmy zaś, że w Polsce słabość władzy państwowej nierozdzielnie łączy się z procesami antypaństwa wymi... Należy powiedzieć więcej: jeśli nie ujmemy dyskusji w ramy odpowiedzialności, zamiast demokratyzacji sprowokujemy procesy konieczności brutalnego realizowania racji stanu w okoliczno-

ciach podobnych do ogłoszenia stanu wyjątkowego... Powinna nas w tym miejscu całkiem niesloganowo, ale z całą siłą refleksji zastanowić siła instynktu państwowego narodów Związku Radzieckiego...”

Odwołanie się do „sily instynktu państwowego narodów Związku Radzieckiego”, przypomnienie „narodowym komunistom”, a tym samym i obserwatorom zachodnim, że granice „swobodnej dyskusji” w Polsce ustalone są w Moskwie — doprowadziło do szału członków Związku Literatów. Należało jak najszybciej wyciągnąć wszelkie konsekwencje z tej „gafy” Piaseckiego, niewątpliwie uzgodnionej z przedstawicielem Kremla w Warszawie. Puszczanie płazem tej „gafy” pod ważyłoby bowiem wiarę naiwnych obserwatorów zachodnich, że Polska Gomułka rzeczywiście znalazła się na drodze prowadzącej do stopniowego uniezależnienia się od Moskwy. Taka reakcja „narodowych komunistów” była oczywiście Kremlowi bardzo na rękę. Toteż nie kłwnął on nawet palcem, gdy Piaseckiego wylewano ze Związku Literatów.

Ale w grupie „Pax'u”, po burzliwej dyskusji — Piasecki zwyciężył. Sama „sprawa” jednak nie ucichła. Należało wciąż o niej mówić, dalej ją walczyć, dalej mydlić oczy obserwatorom zachodnim.

Tak dochodzimy do „rozłamu” w „Pax'ie”. Łamy pism komunistycznych są natychmiast do dyspozycji „rozłamowców”.

Najpierw w organie polskiego komosomłu, w tygodniku „Po prostu”, ukazują się dwa kilometrowe oświadczenia, podpisane jedno przez siedmiu, drugie przez 13 działaczy „Pax'u”. Oskarżają oni Piaseckiego o „wielkie sprzeniewierzenie” i wycofują się z tej organizacji.

Już następnego dnia ukazuje się w „Trybunie Ludu”, głównym organie kompartii, dalsze oświadczenie, tym razem dr. Jana Frankowskiego, który również opuszcza szeregi „Pax'u”.

Nie koniec na tym. Nazajutrz dowiadujemy się z „Życia Warszawy”, że ustąpił z wszystkich zajmowanych stanowisk w „Pax'ie” Konstanty Lubieński, Dominik Horodyński, Wojciech Kętrzyński i Andrzej Micewski. Dowiadujemy się również, że artykuł Piaseckiego „trafił na łamy „Kierunków” bez wiedzy, a tym bardziej bez zgody zespołu redakcyjnego”. W rezultacie, na „znak protestu” wystąpił z zespołu redakcyjnego „Kierunków” Krzysztof Grochowiak, Weyroch, Krasieński, Łukasiewicz, Domański i „wielu innych”.

Ataki na Piaseckiego trwają. A on, na razie, milczy. Czy dalszą swą taktykę uzgadnia z Moskwą? Najprawdopodobniej tak.

Adam KOZŁOWSKI

BUDŻET ROBOTNIKA

Warszawski „Przeгляд Kulturalny” nr 39 1956 r. zamieszcza artykuł Bolesława Bartoszewicza na temat warunków życia robotników w jednej z łódzkiej fabryk na Widzewie. „Na moją prośbę — pisze Bartoszewicz — analizujemy budżet J. Ma on żonę i czworo małych dzieci. Zarabiał jako technik-energetyk średnio 1.000 złotych miesięcznie. Wydatki: 2 litry mleka dziennie — 180 zł. miesięcznie, światło i gaz 50 zł., komorne 120 zł., chleb 250 zł., tramwaj, składki itd. 50 zł. Pozostaje 350 zł. na inne wydatki, których jest jeszcze mnóstwo”.

Tych wydatków jest napewno mnóstwo, bo przecież trudno uwierzyć, aby czworo dzieci żywiło się jedynie mlekiem, a dwoje rodziców — chlebem. Tylko te dwa produkty zostały wymienne w wydatkach. Gdzie ziemniaki, cukier, mięso, tłuszcz? Gdzie ubrania dla dzieci i dla rodziców? (FEP)

ZGROMADZENIE NARODÓW UJARZMIANYCH

Równocześnie z otwarciem zwyczajnej sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych, rozpoczęły się w Nowym Jorku obrady Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych, politycznej reprezentacji krajów Europy Środkowej i wschodniej, rządzonych przez Sowiety.

Zgromadzenie dokonało wyboru swego Prezydium, na którego czele nadal pozostał Lotysz, dr Vilis Masens. Na sesję przybył z Londynu p. Adam Ciołkosz, przewodn. Egzekutywy Zjedn. Narodowego, który wygłosił przemówienie analizujące obecną sytuację w Polsce i wydarzenia związane z przyszłością do władzy Gomułki.

Reprezentanci wszystkich krajów składali hołd narodowi węgierskiemu, który podjął walkę z Rosją sowiecką i ustrojem komunistycznym. Składali również słowa uznania narodowi polskiemu za jego karne przeprowadzenie pokojowej rewolucji, będącej etapem na drodze do wyzwolenia Polski spod wpłyów Rosji i rządów komunistycznych.

Drugim mówcą polskim był red. Bolesław Wierzbiański, który stwierdził, że „to nie radio, nie propaganda, a dążenie do wolności i swobody politycznej popchnęło Węgrów do walki”.

Red. Wierzbiański postawił następnym tezę, że opinia publiczna świata jest naszym największym sojusznikiem. „Opinia publiczna świata tworzy rzą-

Z kolei pan Ładós

Przed kilku laty głośna była w Paryżu sprawa pana Ładosa. Głośniejsza nawet niż wyczyny jego przyjaciela, znanego powszechnie „hrabiego-generała”. Toteż p. Ładós przez dłuższy czas siedział spokojnie, jak myśz pod miotłą. Ostatnio jednak znowu pokazał się na widowni. Tym razem... w Polsce, dokąd pojechał — będąc, o ile nam wiadomo, „uchodzącym politycznym” — na parę tygodni.

Ale oddajemy głos warszawskiej „Trybunie Ludu”, głównemu organowi kompartii:

„Dwa tygodnie bawił ostatnio w kraju na zaproszenie Towarzystwa Łączności z Wychodźstwem „Polonia” 65-letni b. działacz ruchu ludowego i b. minister w rządzie emigracyjnym gen. Sikorskiego — pan Aleksander Ładós.

P. Ładós, mieszkający ostatnio we Francji, przez 17 lat nie widział Polski, w czasie pobytu zwiędził on północno-zachodnie okręgi kraju, a 26 b. m. podzielił się swymi wrażeniami z dziennikarzami prasy stołecznej i radia.

Aleksander Ładós od 8 lat nie utrzymuje kontaktów z istniejącymi nader licznymi „grupowaniami” i emigracyjnymi „rządami”. Ponieważ — jak mówi — „przeostało go interesować ich przelewanie z próżnego w pustę i debatowanie nad konstytucją, która i tak nigdy nie będzie konstytucją w Polsce”.

Pan Ładós ma jednak swój pogląd na emigrację polską we Francji i chętnie dzieli się swymi wiadomościami z komunistycznym piśmie. Cytujemy dalej „Trybunę Ludu”:

„Jeżeli chodzi o ocenę emigracji, to p. Ładós wyodrębnił z niej tzw. starą i nową. Pierwsza — powstała w wyniku „ucieczki za chlebem”, druga — w wyniku politycznej propagandy i psychozy strachu, rozsiępanej przez wiadome koła na Zachodzie wśród b. żołnierzy Sikorskiego i Andersa. Ci ostatni nie wciągnęli się w większość do tamtejszych warunków życia, ale za to systematycznie tracą kontakt z krajem. Jedynym ratunkiem dla tej grupy przed stoczeniem się do rynsztoka — jest powrót do ojczyzny”.

Ale jak to zrobić? Jak przekonać emigrację polityczną, by zaniechała dalszej walki o niepodległość Polski, by pogodziła się z dzisiejszą rzeczywistością i wróciła do Kraju? Pan Ładós, facet nie w ciemnie bity, ma doskonały pomysł, który podsuwa komunistom:

„Wiąże się z tym sprawa przełamania psychozy strachu i fałszowania przez prasę emigracyjną warunków życia w Polsce. W istniejącej sytuacji np. we Francji, gdzie emigranci skazani są na czytanie wyłącznie wrogiej dzisiejszej Polsce prasy, z powodu braku innej, nie jest łatwe. Co prawda wy-

Kardynał Wyszyński do narodu polskiego

dokończenie ze strony 1-ej

tor, aniżeli fabrykę, aniżeli nagromadzone dobro gospodarcze, bo one wszystkie są dla człowieka.

„Istnieje katolicka nauka społeczna, która walczy walczy wszystkie wysiłki współczesnych społeczeństw, ażeby miłość zapanowała i w prawie pracy, bo za tę cenę dopiero nastąpi pełny pokój społeczny.

„Jeśli byście pytali, jaki rodzaj miłości potrzebny jest dzisiaj, to bym powiedział, nie tyle najmilsi, potrzeba nam dzisiaj bohaterstwa śmiercy z miłości, ile bohaterstwa pracy z miłości ku naszej Ojczyźnie... Umiera się raz i okrywa się człowiek sławą szybko, ale żyje się w trudzie, w męce i bólu i cierpieniu lata długie i to jest największe bohaterstwo potrzebne czasem dzisiejszym, w tym właśnie dniu tak ważkim w zdarzenia i tak pełnym niepokoju wokół — prawdziwej burzy na morzu.

„Tyle Wam powie Wasz prymas dziś. Mam ją więcej do powiedzenia, ale na wszystko przyjdzie czas”.

chodzi we Francji polskie pismo p. tyt. „Wiadomości” ale bazuje ono przede wszystkim na czytelnikach lewicowych ze starej emigracji. Chodzi — zdaniem p. Ładosa — o powstanie pisma codziennego, reprezentującego ideę Frontu Narodowego. Wówczas łatwiej będzie nawiązać kontakt z masą powojennej emigracji i utracić wiele klasowej rozsiępanych przez reakcyjne pisma”.

To mówi człowiek, który we Francji ciągle jeszcze chce uchodzić za „uchodzącego politycznego”. I zaraz dodaje:

„Emigracja polska — mówi dalej p. Ładós — z zadowoleniem powitała utworzenie Towarzystwa „Polonia” i jego miesięcznika pt. „Nasza Ojczyzna”, jak również pomoc Towarzystwa w utrzymywaniu narodowych tradycji na emigracji i jej uczniowego związku z krajem”.

Burzę ścignęliśmy na naszą głowę,

Dzień za dniem

ŚRODA, 14 LISTOPADA

Gomułka i Cyrankiewicz udają się do Moskwy.

Strajk powszechny na Węgrzech trwa. Dalsze deportacje ludności w głąb Rosji.

Rozruchy w Rumunii.

Sily zbrojne Organizacji Narodów Zjednoczonych, mające obsadzić strefę kanału sueckiego, czekają na wynik pertraktacji sekretarza generalnego O. N. Z. Hammarskjolda z Nasserem.

CZWARTEK, 15 LISTOPADA

Rozpoczęcie pertraktacji polsko-sowieckich w Moskwie.

Na rozkaz p. Hammarskjolda, wojska Narodów Zjednoczonych lądują pod Ismailą.

Rząd Kadara daremnie nawołuje robotników do wznowienia pracy. Fala uchodźców z Węgier wzmagają się.

Prezydent Eisenhower przestrzega Sowiety przed wysyłką „ochotników” do Egiptu.

PIĄTEK, 16 LISTOPADA

P. Hammarskjold udaje się do Kairu. Odrzuca on propozycję rządu węgierskiego przeprowadzenia rozmów w Rzymie, oświadcza, że obstaje przy tym, by odbyły się one w Budapeszcie. Powołuje on trzysobową komisję, mającą zbadać sytuację na Węgrzech.

Chińska partia komunistyczna oświadcza, że wszyscy komuniści winni uznać kierownictwo Związku sowieckiego.

Delegaci robotniczy przeprowadzają na plenum Centrali Związków Zawodowych w Warszawie drugą z krytycznych dotychczasowych metod i protestują przeciwko zależności od kompartii.

SOBOTA, 17 LISTOPADA

Związek sowiecki wysuwa nowy projekt „rozbrojeniu”, proponując m. in. kontrolę lotniczą w pasie 800 km. od granicy; pozwalałoby to Rosji kontrolować całą Europę zachodnią, podczas gdy terytorium sowieckie nie podlegałoby żadnej kontroli, gdyż odnośna strefa obejmowałaby tylko państwa satelickie.

Doświadczalny wybuch atomowy w Rosji.

Podczas przyjęcia na cześć Gomułki, Chrzczyzow wyraża się o wolnym świecie w taki sposób, że ambasadorowie Francji i Wielkiej Brytanii opuszczają demonstracyjnie zebranie.

NIEDZIELA, 18 LISTOPADA

W całej Francji — zbiórka na rzecz uchodźców węgierskich.

Na przyjęciu w ambasadzie polskiej w Moskwie, Chrzczyzow ponownie obraża przedstawicieli krajów wolnych, tak, że wychodzą z sali wszyscy dyplomaci zachodni. Gomułka wygłasza przemówienie, wychwalające współpracę polsko-sowiecką.

DO KORDIANA — LIST TRZECI

Dokończymy ze str. 1-ej
 magać się od narodu takiego kredytu. Ale nie może Pan, właśnie jako aktor czyli jako człowiek wyjątkowo wyczulony i wrażliwy na reakcje mas, nie przyznać, że z tym kredytem jest coś niedobrego. I to nie dlatego, żeby ludzie nie rozumieli, że w konkretnych warunkach nie można wymagać od przedstawicieli „zwycięskiej grupy” stania naraz wszystkich postulatów owego minimalnego programu, nie dla tego, żeby społeczeństwo było nastawione fatalistycznie i nie wierzyło w możliwość uzyskania niepodległości bez oparcia o Zachód, nie dlatego by to społeczeństwo skłonne było do zbyt pochopnych, emocjonalnych odruchów rozpacz, nie dlatego nawet by chodziło o polityczne oparcie o Związek Sowiecki, lecz dla innych powodów, znacznie ważniejszych i znacznie głębszych, bez względu na to czy są one całkowicie świadome czy tylko podświadome.

Z wielu przyczyn nie mogę w tym liście omawiać wszystkich tych powodów. Zatrzymam się na jednym, bodaj najważniejszym. Na leninizmie. Jako założenie przyjmuję fakt, że zwycięska część partii oświadcza wszystkim, i oświadcza bezwzględnie szczerze, że w swej dalszej polityce „budowy socjalizmu” nie zejdzie z drogi leninizmu. I w tym miejscu kończy się bo musi skończyć się — kredyt zaufania.

Drogi Kordianie! Wyjdźmy z obrydłych ramek propagandy zarówno komunistycznej jak i tzw. „kapitalistycznej”. Bądźmy szczerzy. Nie może inteligentny człowiek nie widzieć i nie wiedzieć, że ów cały osławiony proces „destalinizacji”, rozpoczęty i prowadzony tak grubiańsko i cynicznie przez stalinowców moskiewskich, jest ordynarną szopką, mającą na celu uratowanie bankrutującego systemu sowieckiego, który doprowadził do ruiny gospodarczej, społecznej, kulturalnej i moralnej Związek Sowiecki. Nie może nie wiedzieć, że właściwie destalinizację rozpoczął sam... Stalin, który na krótko przed śmiercią oświadczył, że do bankructwa. Jego spadkobiercy znakomicie (we własnym pojęciu) wykorzystali śmierć „genialnego wodza”, by przedstawić bankructwo systemu jako bankructwo metod jednego człowieka. Żaden przytomny marksista (właśnie przede wszystkim dylektów-marksista!) nie może pogodzić się z takim postawieniem sprawy, jak to robią stalinowcy moskiewscy, że „kult jednostki, sprawiwszy wiele złego w poszczególnych dziedzinach życia, nie odbił się szkodliwie na wartości i ostatecznych osiągnięciach systemu sowieckiego”.

Jest w tym nie tylko fałsz historyczny, ale jest przede wszystkim błąd dialektyczny. Prawda leży w tym, że kult jednostki założony jest głęboko w całej doktrynie leninowskiej i, że realizacja tej doktryny bez względu na to w jakim miejscu i w jakim czasie jest dokonywana musi doprowadzić do stalinizmu. Prawda polega na tym, że cały tzw. „stalinizm” jest zarówno w swej teorii jak i praktyce logicznym, konsekwentnym i jedynym rozwinięciem leninizmu.

Po śmierci Stalina jego następcy, ratujący stalinizm poprzez „destalinizację” podnieśli wrzask, że historia partii jest zakłamana. Ale ta nowa, którą piszą dzisiaj, jest nie mniej zakłamana. Skoro jednak odrzucił Pan wszelkie podręczniki i wrócił się Pan tylko do konkretnych faktów, to stwierdził Pan bez trudu (i może ku swemu zdumieniu), że w latach 1917-1922 „mocnym” nie był Stalin lecz był nim Lenin, że to Lenin brutalnie łamał w partii wszelkie tendencje liberalne, wszelkie próby demokratycznych czy parlamentarnych rozwiązań rewolucji czy później budowy socjalizmu. A Stalin niejednokrotnie był tym, który najkategoryczniej i najostrejsze występował przeciwko takim m. in. przejawom leninizmu jak „kult jednostki”. Niech Pan dokładnie przeczyta całą historię i wszystkie uchwały 10-tego kongresu partii. Niech Pan przeczyta tezy Lenina dla II-go Kongresu Kominternu. Niech Pan przede wszystkim jak najdokładnie przeczyta ową „ewangelię” leninizmu, na którą dziś, w okresie „destalinizacji” powołują się wszyscy leninowcy: „O dziele choroby lewicowości w komunizmie”. Jest to bodaj najokropniejsza w swym barbarzyństwie i cynizmie książka XX-go stulecia, o ilej bardziej potworną swą perfidią od „Mein Kampf” Hitlera. I nie wierzę by na Pana wyczuwającym tak znakomicie ducha Słowackiego, książka ta nie zrobiła swym ponurym średnio-wiecznym najbrzydlivszym wrażenia.

Cechą podstawową Stalina było to, że był on idealnym leninowcem i każdy komunista, który pójdzie po drodze leninizmu bez względu na to, czy będzie to miało miejsce w Rosji, w Jugosławii, w Chinach, w Polsce, w Niemczech, we Francji czy w Liberii, musi skończyć na stalinizmie. Nie dar mo Plechanow i Maksym Gorkij, nie mówiąc już o komunistach zachodnich z Różą Luxemburg na czele, nazwali wypowiedzi Lenina, a przede wszystkim owe znakomite „tezy kwietniowe” — kwintesencję leninizmu — „majaczeniami wariata”.

Nieprawdą jest również by praktyka „stalinizmu” zaczęła się dopiero na Stalinie. Pod tym względem Lenin był również znakomitym stalinowcem jak — doktrynalnie — Stalin idealnym leninowcem. Weźmy chociażby tylko jeden z nieodwołalnych elementów polityki sowieckiej — lu-

dobójstwo. Przecież to za Lenina wyróżniono Karelów, rozpoczęto rzekę Ukraińców, ludów Kaukazu i Turkiestanu, dokonano „usmirenija kronsztadzkowo miatieża”, nie mówiąc już o krwawym terrorze dokonywanym za wiedzą Lenina przez Dzierżyńskiego. A cóż z tego, co zrobiono w tej dziedzinie za Stalina naprawiono po jego śmierci? Czy zwrócono Kałmykom, Krymskim Tatarom, Kaukazczykom ich „zlikwidowane” republiki, a nieodrażnionym resztkom tych narodów — czy pozwolono z zesłania wrócić do ziem oczyszczonych? Czy potępiono zbrodnię Katynia? A dzisiejsza rzecz na Węgrzech i deportacje Węgrów — czy to też Stalin?

Nie, Kordianie! Nie tumańcie narodu, a przede wszystkim samych siebie rzekomymi różnicami pomiędzy „leninizmem” a „stalinizmem”. Nie nazywajcie „budową socjalizmu” i „drogą do komunizmu” ten wulgarny „wodevil z przebiegiem się” który ma być rzekomą destalinizacją. I nie zapominajcie, że w 1920 roku cały naród polski — wszystkie jego stany a nie kapitaliści i burżuazja, jak chce wasza leninowska historia — powstał i oparł się nicemu innemu, jak właśnie leninizmowi. Dlaczego więc sądzicie, że ten sam naród udzielił dzisiaj, w 1956 r., kredytu zaufania wam jako leninowcom, skoro praktyki leninizmu i jego treść prawdziwa są już dziś znane całemu światu?

Oczywiście nie mogę i nie chcę pro wokować Pana do dyskusji na tematy doktrynalne i związane z polityką komunistyczną czy sowiecką. Bylibyśmy zresztą w nierównej sytuacji. Mimo całej „destalinizacji” i „odwilży” nie ma za żelazną kurtyną (a więc i w Polsce) ogromnej ilości marksistowskiej literatury, która by pozwoliła wam, komunistom polskim, już nie tylko na rewizjonizm, ale nawet na krytycyzm w stosunku do leninizmu. Nie ma tam nie tylko dzieł marksistów zachodnich, nie tylko wszystkich dzieł samego Marksa i Engelsa, nie tylko dzieł Plechanowa, Bucharina, Zinowiewa i Trockiego, ale nawet wszystkich dzieł samego Lenina.

Chciałbym tylko na zakończenie tego listu stwierdzić, że skoro nie można mieć zaufania do zwycięskiej grupy polskich komunistów, dopóki grupa ta opiera się na leninizmie, do jej programu w dziedzinie gospodarczej, politycznej i społecznej, to również nie można mieć do niej zaufania także i na odcinku kultury narodowej. Bo i to trzeba wiedzieć, Kordianie, że „stalinizacja” (czy jak to się u was mówi „żdanowszczyzna”) kultury w krajach „socjalizmu” nie rozpoczęła się bynajmniej za życia i z inicjatywy Stalina. Rozpoczęła się ona za życia Lenina i w wyniku jego doktryny, jego sposobu pojmowania marksizmu, socjalizmu i komunizmu. Nie Stalin i Gorkij byli twórcami owego „realizmu socjalistycznego” który pogrzebał całą kulturę rosyjską, ukraińską i in., rozwijającą się nawet mimo ucisku carskiego. Zrobił to Lenin, który w dziedzinie kultury był jeszcze więk-

Na pomoc Węgom

(ciąg dalszy, lista nr 2)

Zw. b. Żołnierzy 2 DSP — 1000 fr.; J. Raczek — 500 fr.; Młodzież Polskiego Liceum Les Ageux — 4220 fr.; S. Olewniczak — 1000 fr.; K. Jelski — 500 fr.; B. Iliński — 1000 fr.; Z. Mosz czyńska — 300 fr.; K. Wołosiewicz — 1000 fr.; Polska Misja Katolicka we Francji — 10.000 fr.; Dr Tadeusz Łada, z podziękowaniem za pomoc w październiku 1939 r. — 10.000 fr.; Kolo Paryż, zebrane wśród członków i sympatyków SPK w Domu Kombatanta w Paryżu, w dniu 18 listopada br. — 14.530 fr.; Bezimiennie — 1000 fr.; A. Śliwicz — 1000 fr.; Mme Vincent — 100 fr.; Mme Piedanna — 200 fr.; Olejniczak — 500 fr.; ks. kapelan A. Milewski, pieniądze zebrane w kaplicy Oddziałów Wartowniczych w Vassincourt dnia 4. 11. br. — 7.860 fr.; J. Jędrzejczak — 500 fr. Razem 55.210 fr. Poprzednia lista 46.200. Do dnia 20 listopada zebrano razem 101.410 fr. — Dalsza zbiórka trwa!

RADIO WOLNA EUROPA — GŁOS WOLNEJ POLSKI i STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

WE FRANCJI

zapraszają serdecznie na

PUBLICZNE NAGRANIE AUDYCJI SYLWESTROWEJ

które odbędzie się w Sali Bibliotecznej Domu Kombatanta

(20, rue Legendre, Paris 17^e)

w sobotę 24-go listopada, o godzinie 15.30.

Udział biorą:

- * VERONICA BELL — w nowym repertuarze.
- * VIERA GRAN — piosenki.
- * ADAM STARSKI — akordeon.
- * ALAIN ROMANS — i jego zespół.
- * WANDA BEREZOWSKA — recytacja.
- * DZIUNYK I MIŚKU — dialog lwowski.

(Teksty: Jacek Machniewicz. — Kierownictwo muzyczne: Alain Romans).

W części literackiej wieczoru, odczytają własne utwory:

TADEUSZ NOWAKOWSKI i WIKTOR BUDZYŃSKI.

Prosimy o punktualne przybycie.

WSTĘP WOLNY. — Dobrowolne dary pieniężne zbierane będą na rzecz pomocy Polakom Inwalidom Wojennym we Francji.

STARA MIŁOŚĆ NIE RDZEWIEJE

Dokończenie ze str. 1-ej
 w wypadku dopuszczenia jej do kraju nie zechce w imię swego interesu kompromitować się propagandowymi ekscesami”, o tym na pewno ob. Florczak może wiedzieć lepiej niż my.

Ale reżymowi nie o to chodzi. Nie chodzi mu o to, by zjednać sobie „zespół „Kultury”, ale o to, by sobie zjednać całą emigrację. Gdyby reżym miał minimum pewności, więcej: tylko prawdopodobieństwo prawdopodobieństwa, że za „Kulturą” pójdzie emigracja, to „naprawdę dobre pismo wychodzące na emigracji” już dawno mogłoby mieć swe punkty sprzedaży w Polsce. Ale tej pewności nie ma. Gorzej, wie — i to na pewno — że dopuszczenie „Kultury” na rynek polski byłoby niewątpliwie w interesie jej „zespołu”, ale w najmniejszym stopniu nie wypłynęło na postawie emigracji. Toteż postanowił ob. Florczakowi dać trochę po palcach. Piórem Andrzeja Makowskiego. W tej samej „Nowej Kulturze”.

W artykule p. t. „W sprawie emigracji” Makowski pisze, że na emigracji „...istnieją pisma, które ani nie reprezentują emigracyjnej opinii publicznej, ani też na nią nie oddziaływają. Do takich pism należy między innymi „Kultura”, której zespół personifikuje w pojęciu Zbigniewa Florczaka emigrację”.

I na potwierdzenie swych słów, ob. Makowski dodaje:

„Masy emigracyjne nie znają nawet tego miesięcznika. Fakt ten można we sprzeczności z interesami repatriantów z rozmaitych środowisk, reprezentujących różny poziom i różne zainteresowania — który w ogóle o „Kulturze” nie słyszy, albo w najlepszym wypadku niezmiernie rzadko miał ją w rękach”.

Nie oznacza to jednak — zdaniem Makowskiego — że „Kultura” nie może być w ogóle dla reżymu użyteczna. I owszem.

„Rad byłbym — pisze Makowski —

Listy do Redakcji

„MOCNO PRZESADZONE”

Szanowny Panie Redaktorze!
 Zawsze z zainteresowaniem czytam artykuły p. Wragi, wielkiego specjalisty od spraw sowieckich; sądzę jednak, że czynienie zarzutów „Kulturze” za wydrukiwanie mowy Chrzcuzowa i Gomulki i nazywanie tego „publikowaniem tekstów sowiecko-komunistycznych”, a więc niejako działalnością

(Artykuł napisany specjalnie dla „Syreny”)

Quand M. Guy Mollet prit le pouvoir au lendemain des élections du 2 janvier, il fut investi par une majorité comprenant les communistes, les progressistes et les partisans de la négociation à tout prix avec les rebelles d'Algérie.

Maintenant, après neuf mois de présence à l'Hôtel Matignon, M. Guy Mollet recueille les suffrages d'une majorité comprenant les indépendants, paysans et le M.R.P., cependant que les communistes votent contre lui.

C'est que la confiance lui était accordée, non plus sur ses intentions, mais sur ses actes.

Le Président du Conseil a fait face avec un sens patriotique incontestable à la rébellion algérienne. Il a envoyé 400.000 jeunes gens en Algérie. Ce geste a décidé de la victoire militaire. Il est évident que la rébellion a perdu la partie. Son but était de créer, dans une région d'Algérie, une République algérienne indépendante. Pour le faire, il fallait chasser les Français de cette région et s'y installer solidement. Ce rêve s'est écroulé grâce à la densité des troupes françaises en Algérie, grâce aux rappelés.

Ryszard WRAGA

La pacification de l'Algérie réclamait une victoire psychologique comparable à la victoire militaire. En quelques jours la capture de « l'Athos » et celle des chefs de la rébellion nous ont permis de marquer des points.

Les amis français des rebelles algériens soutenaient que l'Égypte ne participait en aucune façon à la guerre d'Algérie. La preuve du contraire est faite. Le gouvernement a rappelé notre ambassadeur au Caire et porté plainte devant le Conseil de Sécurité de l'O.N.U.

La capture de Ben Bella (banni de droit commun qui fut condamné à 10 ans de travaux forcés pour le cambriolage d'une banque et parvint à s'évader de la prison de Blida) et de ses quatre complices a décapité la rébellion. Elle a une autre conséquence: elle met fin au mythe soigneusement entretenu de l'interdépendance entre la France, le Maroc et la Tunisie. Ce coup d'audace, magnifiquement réussi, a démasqué les faux amis de notre pays. L'opinion publique n'admettra plus que nous aidions financièrement et techniquement des pays qui nous combattent sournoisement et qui considèrent les Français comme des otages.

Le Gouvernement de M. Mollet, fort de la majorité qui approuve sa politique en Afrique du Nord, doit hâter la transformation du climat aussi bien en Algérie qu'en Tunisie et au Maroc.

La France désire ardemment que la paix soit rétablie, elle a réclamé le cessez-le-feu. Nos adversaires doivent comprendre que la force est impuissante contre nous. C'est à eux de déposer les armes. Nous désirons établir des relations amicales avec le Maroc et la Tunisie, mais ces pays à l'indépendance toute neuve, qui ne peuvent au surplus se passer de notre concours, doivent aussi comprendre que l'ère des concessions unilatérales est close. Les peuples musulmans savent maintenant que nous avons mis un terme à la « politique du crime qui paye ».

L'Égypte, dont l'audace était faite pour une large part du soutien soviétique, s'aperçoit à la lumière des incendies allumés en Pologne et en Hongrie que la position d'état satellite de l'U.R.S.S. n'est pas de tout repos. Les peuples maintenus depuis dix ans dans l'esclavage par le communisme ont levé l'étendard de la révolte.

Le colosse soviétique révèle soudain ses faiblesses. Le destin change...

L'Occident libre saura-t-il profiter de ce « Tournant de l'Histoire » ?...

Pierre ANDRE.

Powrót księdza Prymasa

Dokończenie ze str. 1-ej
 by czeza gadaniną. Według stosunku do Kościoła i do sprawy wolności ideowej i politycznej naród polski osądzi intencje i możliwości Gomulki oraz ludzi z nim związanych.

Powrót księdza Prymasa do rządów archidiecezją gnieźnieńsko-warszawską witają wszyscy wolni Polacy, rozproszeni w całym świecie, z niezwykłą radością. W tej bowiem sprawie, obrony uwiecznionego Prymasa Polski akcja całej emigracji polskiej była energicz-

na, jednolita i wzruszająca. Duchowni, dziennikarze, politycy, młodzież, robotnicy, kobiety i mężczyźni — wszyscy usiłowali działać nie tylko modlitwą, ale także czynem, akcją ofiarną. W tej dziedzinie czuliśmy się wszyscy złączeni, zbratani duchowo i ideowo z całym narodem w Kraju. Walce ich i naszej o nadanie polskiej zbiorowości narodowej charakteru chrześcijańskiego, a nie ateistycznego lub materialistycznego Bóg na razie użyczył pomocy i częściowego zwycięstwa. Znikają z powierzchni życia polskiego nędzne „kolaboranci” z komunizmem, przewrotni „reżymowi katolicy” typu Bolesława Piaseckiego i jemu podobnych, a nad narodem wysoko góruje niezłomny na postać Prymasa, który za swoje wniosło „non possumus” zapłacił tyłu cierpieniami...

Cokolwiek jeszcze w Polsce i w świecie się stanie — a czasy są i będą długo jeszcze groźne — Kraj cały wpatrzony jest w mocną, roztropną, trzeźwą i naprawdę idącą w przyszłość wolnej, demokratycznej Rzeczypospolitej — osobę kardynała Stefana Wyszyńskiego. Już pierwsze jego wystąpienia publiczne po odzyskaniu wolności świadczą, iż wie on o tym, co jest możliwe, a co nieroztropne, co ważne, a co drugorzędne, co wieczne, a co przemijające. Polakom przybyła w Kraju siła niezwykła i autorytet najbardziej potrzebny.

Witold NOWOSAD.

W obronie Biblioteki Polskiej

Oto jeszcze jeden list, skierowany do premiera Guy Mollet:

Monsieur le Président,
 Les Anciens Combattants Polonais de la Cité Jeanne-d'Arc ont l'honneur d'attirer votre attention sur la Bibliothèque Polonaise de Paris qui est menacée par le régime communiste imposé à la Pologne.

Nous vous prions, Monsieur le Président, de protéger cette institution que nous vénérons comme l'héritage le plus cher de nos grands ancêtres — les patriotes et révolutionnaires de 1830 — qui l'ont fondée, et de bien vouloir intervenir en vue de la levée des scellés.

Veillez agréer, Monsieur le Président, l'assurance de nos sentiments très respectueux.

Pour le Comité:

FR. WOLSZTYŃSKI, président.
 PALKA, secrétaire.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Bronisław Szczepa. Całkowicie się z Panem zgadzamy. Dlatego też zapowiedzieliśmy w poprzednim numerze, że dyskusję na ten temat zamykamy.

WSZYSTKIM KOLEGOM I PRZYJACIOLOM, którzy nam nadawali wyrazy współczucia z powodu bolesnej straty, jaka nas dotknęła, tą drogą składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

M. i J. CZARNECY.

Do wszystkich harcerzy

W myśl zarządzenia Naczelnictwa ZHP w sprawie pomocy na rzecz uchodźców węgierskich, zarządzam co następuje:

Wszyscy, instruktorzy, instruktorzy, harcerki, harcerze i członkowie Kół Przyjaciół Harcerzy, zorganizują w swych jednostkach i w otoczeniu, akcję na rzecz uchodźców węgierskich. Pomoc ta zostanie przekazana młodzieży i dzieciom węgierskim, którzy znaleźli schronienie na terenie Francji.

W akcji tej powinni wziąć udział wszyscy członkowie ZHP, począwszy od zucha, a skończywszy na członkach KHP.

Niech każdy złoży na co go stać, a w ten sposób przyczyni się do ulżenia ciężkiego losu, który spotkał naród węgierski.

Datki pieniężne należy przekazać na konto pocztowe Związku z dopiskiem "na dzieci węgierskie" pod następującym adresem: Union des Eclaireurs Polonais, 20, rue Legendre, Paris 17^e L. C.C. No. 67 36 93.

Bieliznę, odzież, obuwie, żywność nie psującą się, mleko kondensowane, kakao, czekolada, lekarstwa i t. p. proszę składać w następujących ośrodkach:

- Calonne-Ricourt, Marles, Auchel — Kołodziejska-Szydłak;
- Bruay, Divion, Haillcourt, Noeux — Łukasiewicz-Zaremba, w Barze Polskim;
- Lens i okolica — Niedzwiedzka;
- Sallaumines, Harnes, Noyelles — Ludwik Szymański;
- Montigny en Gohelle, Billy Montigny, Rouvroy — Kapellowa - Czechlewska;
- Nord, Abscon — Włodzimierz Szymański;

- Paryż, Blanc Mesnil — Kołczówna-Biernacki;
 - Le Cretusot — Wiktor Grześkiewicz, Gierczakowa;
 - Montceau les Mines — Edward Krzewina;
 - Montjoie - Les Ancizes — Jerzy Wilski;
 - Hagondange — Nedyjowie;
 - Joeuf — Filipowski;
 - Trioux — ks. Karczewski;
 - Piennes — Knapp;
 - Algrange — Weber-Estmański;
 - Nilvange-Hayange — Landzberczak;
 - Bolwiller — Wiśniewski.
- Akacja ta powinna być powzięta natychmiast, a zakończona do dnia 10 grudnia.

Ośrodki zbiorów prześlą do 10 grudnia Komendom harcerek i harcerzy, sporządzone listy zebranych rzeczy.

Komendy harcerki i harcerzy, do dnia 10 grudnia, powiadomią ośrodki, gdzie należy przekazać ośrodku.

Zbliżają się święta gwiazdkowe, wszyscy cieszyć się będziemy świętami narodzenia Bożej dziewczynki. Zbierzemy się w cieple rodzinnym i przy oświetleńnej choince, śpiewać będziemy radośnie koledy. Dziecko węgierskie zdała od swego kraju, nie zagna tej ciepłoty ogniska rodzinnego. Pomóżmy dziecku węgierskiemu, chociażmy na parę dni zapomnieć o tragicznych dniach przeżytych w piekle kul, drugoczących wszystko co żywe. Przygarnijmy to dziecko na święta do naszego ogniska rodzinnego i pozwólmy mu przeżyć święta po polsku i po katolicku.

Uprzejmie proszę rodziny harcerskie, które mogą przyjąć dziecko węgierskie na święta, o przysłanie swego dokładnego adresu do Komend harcerki i harcerzy.

Czuwaj!

Franciszek Konieczny, przewodniczący Z. H. P. we Francji.

Zjazd nauczycielstwa w Metz

Jak rok rocznie, Niezależne Nauczycielstwo Polskie Wschodniej Francji, zebrało się w Metz, aby wysłuchać sprawozdań, wybrać nowy zarząd i zaokręślić program pracy na rok bieżący.

Zebrańnię otworzył Prezes Ogniska, kol. Kukuryk, który też zdał sprawę z działalności Ogniska w roku ubiegłym. Regularnie co miesiąc odbywały się konferencje, na których wymieniały się poglądy na sprawy szkolne, omawiano trudności, starając się im zapobiec, oraz ustalano udział szkoły polskiej w uroczystościach okręgowych i miejscowych. I tak Ognisko zorganizowało w grudniu 1955 roku obchód Mickiewiczowski w Metz z udziałem prof. Zaleskiego, oraz światowej sławy pianisty mistrza **Dygata**. Wzięło gremialny udział w okręgowym Święcie Narodowym 3 Maja w Metz. Oprócz tego każdy nauczyciel na swoim terenie urządził gwiazdkę, święto Narodowe, rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego. Nauczycielstwo brało

czynny udział w miejscowych uroczystościach i rocznicach. Zarząd interweniował kilkakrotnie w Akademii w sprawach kolegów, przy czym należy stwierdzić zawsze życzliwy stosunek Inspektoratu Akademii do nauczycielstwa polskiego. Staraliśmy się, z wynikiem pozytywnym, o pogłębienie współpracy z duchowieństwem i o rozszerzenie akcji kolonii letnich, co nam się również udało. W roku bieżącym z kolonii we Freland korzystało 400 dzieci w czterech turnusach.

Ze sprawozdania skarbnika wynika, że dochód ogólny w roku szkolnym 1955-56 wynosił 91.932 fr., a rozchód — 69.983 fr.; w kasie zostało 21.949 franków.

Ze składek członkowskich przelewa my połowę do kasy Zarządu Głównego.

Uchwalono następującą rezolucję: „Niezależne Nauczycielstwo Polskie we Francji, Ognisko Metz, zebrane w dniu 10 listopada na konferencji w Metz, po oddaniu hołdu poległym w

obronie wolności i praw człowieka brać udział w uroczystościach w Metz, aby wysłuchać sprawozdań, wybrać nowy zarząd i zaokręślić program pracy na rok bieżący.

Całym sercem łączymy się z bratnim narodem węgierskim w jego słusznej walce o wolność i wiarę. Z najwyższym oburzeniem potępiamy barbarzyńskie działania komunistycznej Rosji, które kwalifikujemy jako zbrodnie ludobójstwa.

Składamy cześć poległym, a jako wychowawcy, chylimy czoła przed bohaterką postawą młodzieży węgierskiej i wyrażamy głębokie przekonanie, że bliższą jest chwila kiedy dla Węgrów i dla nas, Polaków, wybijie dziejowa godzina sprawiedliwości i wolności.

Po udzieleniu ustępującemu Zarządowi obsolutorium wybory przeprowadził kol. **Antoni Dymala**.

Nowy zarząd ukonstytuował się jak następuje: Prezes — kol. **Kukuryk**, zastępca — kol. **Woś**, sekretarz — kol. **Nawojka**, zastępczyni — kol. **Kozierska**, skarbnik — kol. **Kamiński**, zastępca — kol. **Łaciński**; Kom. Rew. kol. **Dymala**, **Nawojka** i **Piwowarczyk**.

W drugiej części zebrania Niezależne Nauczycielstwo Wsch. Francji omówiło sprawy Komisji Pedagogicznej, podręczników i pomocy szkolnych udziału w konferencjach naucz. francuskiego, sprawę gwiazdki oraz ułożyło plan pracy na rok bieżący.

W. Nawojka

ROBOTNICZY FRANCUSCY POTĘPIAJĄ ZBRODNIĘ SOWIECKĄ

Staraniem Autonomicznych Syndykatów FO i CFTC na ratuszu w Tours odbyła się w dniu 7 listopada wielka manifestacja robotnicza, na której uchwalono rezolucję, wyrażającą solidarność z robotnikami węgierskimi i ze wszystkimi narodami uciemiężonymi, potępiającą nieludzką represję sowiecką i nawołującą wszystkie siły demokracji w całym świecie do połączenia wysiłków w obronie wolności.

Do stołu przyzwalnego powołano p. **Mathé**, przedstawiciela wolnych Węgrów p. **Hargital** i p. **Antoniego Rolewicza**, prezesa Koła 2 DSP.

Po złożeniu hołdu Francji, „najbardziej demokratycznemu krajowi na świecie”, prezes **Rolewicz** oświadczył w swoim przemówieniu:

„Wolałbym umrzeć, niż żyć w tym piekle, jakie rodzi system sowiecki. Schylając czoła przed tymi, którzy zginęli i w dalszym ciągu giną na Węgrzech, pragniemy, aby wolny świat doprowadził do zwycięstwa prawdy”.

Warto nadmienić, że z organizacjami robotniczymi solidaryzowały się całkowicie Stowarzyszenia Studentów, Socjaliści hiszpańscy na uchodźstwie, sekcja Syndykatu profesorów szkół wyższych. Uczniowie liceum im. **Balzaca** przeprowadzili zbiórki, która dała 120.000 franków.

Wieczorem, w bazylice św. Marcina odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, którego wysłuchali również uchodźcy węgierscy. Ks. kanonik **Sadoux** wygłosił kazanie, w którym złożył hołd ofiarności powstańców.

W Casablance

Staraniem Okręgu SPK Maroko, dla uczczenia rocznicy Święta Niepodległości i złożenia hołdu powstańcom węgierskim, utworzony został w Casablance Komitet polsko-węgierski, do którego również przystąpili wolni Czesi. W dniu 11 listopada, w katedrze Sacre-Coeur odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział również przedstawiciele placówek dyplomatycznych Belgii, Włoch, St. Zjedn., Niemiec i Szwajcarii. Komitet polsko-węgiersko-czeski delegował na nabożeństwo poczty sztandarowe, którym towarzyszyły grupy dzieci w strojach narodowych. W nabożeństwie wzięło udział paręset osób, sympatyków Polski i Węgier, dla zamianowania swej solidarności z dążeniem tych narodów do odzyskania niepodległości. Po nabożeństwie udano się ze sztandarami pod pomnik poległych gdzie złożono wieniec ku czci poległych powstańców węgierskich. Echa tej manifestacji znalazły się na łamach tamtejszej prasy francuskiej, która podaje treśćwie cel manifestacji jak również zamieściła fotografie z przebiegu uroczystości, która jest jeszcze jednym dowodem więcej żywej i pięknej działalności Okręgu Maroko SPK.

WPLATY NA FUNDUSZ POMOCY RODAKOM W KRAJU

Koło SPK w Sochaux 17.800 fr., Stowarzyszenie Rez. i b. Wojskowych w Le Mans 3700 fr., P. S. Cichocka 1000 fr., X. Y. 1000 fr., Jan Jędrzejak 500 fr., Jerzy Orleański 300 fr.

Zarząd Polskiego Skarbu Narodowego we Francji komunikuje, że dalsze wpłaty można uskuteczniać pod adresem: Fonds National Polonais, 20, rue Legendre, Paris 17^e. C.C.P. Paris 7714-14.

UWAGA B. KOMBATANCI Z PARYŻA

Federacja b. Kombatantów z Europy Środkowej i Wschodniej, ACECOF, organizuje w sobotę dn. 24 bm. o godzinie 13,45 złożenie wienca przed Grobem Nieznanego Żołnierza na Placu Etoile.

Zarząd Federacji zwraca się z gorącym apelem do b. kombatantów polskich o wzięcie gremialnego udziału w tej manifestacji.

Zbiórka pod Łukiem Tryumfalnym o godzinie 13,30.

Prezydium A.C.E.C.O.F.

Zarząd SPK-Francja podając powyższy apel do wiadomości, ze swej strony apeluje o liczny udział w tej imprezie, będącej wyrazem solidarności wszystkich b. kombatantów z Żelaznej Kurtyny, stojących na gruncie nieustannej walki o wyzwolenie swoich krajów.

W manifestacji weźmie udział sztab SPK.

Zarząd Oddziału SPK Francja

MIESIĄC INWALIDY

Dalsza lista złożonych ofiar:

F. Iwański (zebrał) 10.000 fr.; inż. Serafiński 1000 fr., Urbańczyk 500 fr., J. Kurtyka (zebrał) 7875 fr., T. Wroński (zebrał) 10.000 fr., Zw. Inżynierów i Techników Polskich we Francji na listę nr 9 zebrał 5700 fr.

Zarząd P.Z.L.W. najserdeczniej dziękuje wszystkim ofiarodawcom.

TROYES. — Zarząd Koła Rezerwistów i b. Wojsk. Polskich w Troyes zawiadamia wszystkich członków, że zebranie miesięczne odbędzie się 24 listopada br. o godz. 20,30 w lokalu Koła przy ul. 18, Neuve des Charmilles. Obecność wszystkich członków jest obowiązkowa.

Wasi pradziadowie w Polsce

pili tylko herbatę

ANGLAS WYSOCKI

znana z doskonałego gatunku

i wspaniałego smaku.

ZADAJCIE JEJ WSZĘDZIE.

THE WISSOTZKY

51, rue de la Harpe, Paris-V^o

Tel.: ODEon 36-68.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e

Metro: WAGRAM — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

JEŚLI JESTEŚ W PARYŻU —

ODWIEDZ CAŁKOWICIE ODNOWIONE

OGNIKO DOMU KOMBATANTA

20, rue Legendre — Paris 17^e

Telefon: WAGram 00-45

Metro: Villiers

Miła atmosfera — Doskonała kuchnia — Kawiarnia — Czytelnia

MIEJSCE SPOTKAŃ POLONII FRANCUSKIEJ

— Porady i wskazówki odnośnie pobytu w Paryżu i we Francji. —

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle, 23 PARIS 5^e.

Telefon: ODEon 41-17

Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert-Mutualité. — Autobusy: 24, 63, 67, 86.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU

abs. Prawa Uniw. Paryża, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE

ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem.

Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

Za spokój duszy
ś. † p.

Leona DUNIN-WOLSKIEGO
pułkownika artylerii konnej, kawalera orderu Virtuti Militari, odbędzie się w dniu św. Barbary, patronki artylerii konnej, t. j. 4 grudnia b. r. o godz. 9 w Kościele Polskim w Paryżu

NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE
na które zaprasza

KOŁO ARTYLERYSTÓW KONNYCH WE FRANCJI.

Nagroda Młodych im. St. Stroniskiego

ZOFIA ROMANOWICZ
BAŚKA i BARBARA

Cena książki fr. 500,— lub dolarów 1,50 lub sh. 10/—

Zamówienia prosimy kierować do:

„LIBELLA”

Składnica Książek Polskich

12, rue St-Louis en l'Île — PARIS (4^e) — France.

Książka jest również do nabycia we wszystkich polskich księgarniach oraz u przedstawicieli pism.

CŁO ZNIZONE
LEKARSTWA — ŻYWNÓŚĆ — MATERIAŁY ANGIELSKIE

Katalog 100 popularnych paczek z podanymi nowymi stawkami celnymi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia

ADMINISTRACJA „SYRENY”
20, rue Legendre, Paris 17.

HASKOBA
121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów

„REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.C. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.

DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.

Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ♦ **PRZEDSTAWICIELSTWA:** Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, école des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône).

Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Czakaj, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich. — Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ♦ **WARUNKI PRENUMERATY:** We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr., półrocznie 7,50 fr., rocznie 14,50 fr. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.